Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 21 WRZEŚNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 219

Okropne morderstwo w klasztorze Karmelitów we Lwowie.

Szalony zakonnik porąbał siekierą księdza świeckiego

i usiłował dokonać zbrodniczego zamachu na przeora klasztoru.

Dzisiejsza „Il. Republika" przyniosła lakoniczną wiadomość o morderstwie w klasztorze lwowskim.

Ze Lwowa donoszą nam o następujących szczegółach zbrodni:

Posterunkowy 4-go komisarjatu, mieszczącego się przy ulicy Kurkowej nr. 23, Plebanek, wychodząc w niedzielę o godz. 6-ej rano z lokalu komisarjatu, zauważył siedzącego na schodach przed komisarjatem jakiegoś mężczyznę w cywilnym ubraniu bez kołnierzyka, w zarzutce koloru bronzowego i czarnej czapce, nasuniętej na oczy.

Posterunkowy Plebanek, zdziwiony obecnością tajemniczego człowieka na schodach komisarjatu, zapytał go, co on tu robi.

— Jestem księdzem — odpowiedział nieznajomy.

Zabiłem księdza w klasztorze OO. Karmelitów.

a teraz przyszedłem oddać się w ręce sprawiedliwości.

Śledztwo.

Posterunkowy Plebanek, lubo sądził w pierwszej chwili, że ma do czynienia z obłąkanym, zameldował o tem swej władzy przełożonej. Na skutek tego meldunku nadkomisarz Kozakiewicz — szef ekspozytury śledczej, — polecił zatrzymać nieznajomego, wprowadzić go do znajdującego się o kilkadziesiąt kroków od komisarjatu na ul. Czarneckiego klasztoru OO. Karmelitów, w celu śledztwa.

Na dziedzińcu klasztornym nieznajomy oświadczył, iż dalej nie pójdzie, gdyż nie chce oglądać miejsca przestępstwa i ofiary swego potwornego mordu.

Wówczas przodownik policji zadzwonił do furty klasztornej, zapytując furtjana, czy istotnie w klasztorze dokonane zostało morderstwo.

Furtjan zrazu zaprzeczył, zaalarmowany jednak pytaniem ze strony przedstawiciela policji, rozbudził przełożonych, którzy zarządzili natychmiast **poszukiwania po celach klasztornych.**

Pierwsze ślady.

W wyniku poszukiwań stwierdzono, że przez korytarz klasztoru z I-go piętra aż na parter do celi nr. 17, zamieszkałej przez ojca Adama o nazwisku świeckiem Józefa Kopacza, prowadzi ledwie dostrzegalna wąska struga krwi.

Po bliższem zbadaniu domu okazało się, że krwawy ślad ten rozpoczynał się u drzwi pokoju gościnnego, oznaczonego nr. 6, a stanowiącego właściwie dużą celę, przeznaczoną dla księży odwiedzających klasztor.

Kiedy otwarto pokój, oczom zebranych zakonników przedstawił się

straszny widok.

Cała podłoga zalana była kałużą krwi. Na środku celi leżał odwrócony głową **zmasakrowany turp ks. Jana Ideca,** dziekana i kapelana wojskowego z Lublina, który w przejeździe z odpustu w Obroszynie, bawił w klasztorze zaledwie od czterech dni.

Ks. Idec przybrany był w sutannę i płaszcz gumowy z odznakami wojskowemi ppułkownika.

Ciało w górnej części nosiło

ślady potwornych ciosów, zadanych siekierą.

Z rany skroni wyciekał mózg.

Kilka odrąbanych palców

u ręki odleciało na drugi kąt pokoju.

Po tem strasznem odkryciu rozpoczęły się dalsze poszukiwania.

W celi nr. 17, gdzie mieszkał

morderca, ks. Józef Kopacz,

znaleziono na murze w pobliżu okna odbicie ręki umaczanej we krwi, nieudolnie zatarte.

W wiadrze pełnem wody zakrwawionej, znaleziono kawałki płótna, którem morderca obmywał sobie ręce.

Na stole znajdowała się

butelka wódki „Starki",

wypróżniona w trzech czwartych swej zawartości.

W przyległej celce stało otwarte pianino, a obok również otwarte nuty marsza żałobnego, świadczące o tem, że **morderca po zabójstwie oddawał się ćwiczeniom muzycznym.**

Na dziedzińcu klasztornym znaleziono wreszcie

narzędzie mordu

okrwawioną siekierę, którą morderca wyrzucił przez okno.

Jak się okazało, morderca już po dokonaniu strasznej zbrodni na osobie ks. kapelana Ideca,

zmierzał również zabić przeora ks. Biniaka,

do którego celi zakradł się teżże nocy z siekierą w ręku, lecz zbrodnię udaremnił przypadek, morderca bowiem w ciemności przewrócił krzesło i obudził ks. Biniaka, który słysząc podejrzane szmery, zerwał się szybko z posłania i zapalił światło.

Wówczas właśnie morderca wybiegł z jego celi i wyrzucił przez okno siekierę.

Pytany o

motywy zbrodni

morderca wikła się, twierdząc, iż był na pastowany.

Według zebranych na miejscu danych, ks. Józef Kopacz

wstąpił do klasztoru Karmelitów we Lwowie w październiku 1921 roku, jako kandydat na zakonnika.

Poprzednio

był wikarym w Przemyślu,

władze biskupie usunęły go jednak z probostwa z diecezji przemyskiej za nienormalne i nienormalne zachowanie się.

Stwierdzono dalej, że Kopacz, liczący 38 lat, cierpiał na chorobę nieuleczalną i czas jakiś przebywał w zakładzie dla nerwowo - chorych dr. Pilza w Krakowie.

Lwów, 21 września.

Śledztwo wyjaśnia, iż klasztor bynajmniej nie miał zamiar ukrywać okropnej zbrodni. Obezwładniwszy szaleńca po nieudanym napadzie na przeora, zakonnicy zdjęli zeń suknie zakonne i skłonili go, aby sam oddał się w ręce sprawiedliwości, co morderca, oprzytomniwszy, posłusznie wykonał.

Robotnicy kanalizacji są niezadowoleni.

Na propozycję podwyżki odpowiedziano im groźbą redukcji.

Jak wiadomo, robotnicy zatrudnieni przy budowie kanalizacji zażądali wydatnego podwyższenia płac.

Tymczasem komitet budowy kanalizacji sprawę tę odroczył aż do przyjazdu z urlopu inż. Skrzywana, zaznaczając, jednak, że podwyższenie płac doprowadziłoby do redukcji pracy.

Nad decyzją tą radzić będą robotnicy na specjalnem zebraniu i prawdopodobnie nie zadowolą się tem, gdyż podczas omawiania tej sprawy, jeszcze przed wakacjami, na posiedzeniu rady miejskiej stwierdzono z mównicy, że robotnicy ci zarabiają zbyt mało.

Pieniądze płacimy, ale gdzie je ulokowano?..

Żądamy ogłoszenia bilansu komitetu budowy teatru miejskiego.

Magistrat nie ogłasza bilansu komitetu budowy teatru miejskiego, aczkolwiek już od kilku lat zbiera się na ten cel podatek od wszystkich mieszkańców miasta.

Ciekawem jest ile obecnie stanowi zebrany kapitał i gdzie magistrat go umieścił?

Baczność kupcy!

Tylko jeszcze 3 dni ulgi!

Już tylko do piątku stosowana będzie ulga przy wpłacaniu zaległych podatków i pobierana będzie karą za zwłokę w wysokości tylko 1 proc. Od piątku począwszy, władze skarbowe egzekwować będą zaległości, pobierając prócz wszystkich kosztów 4 proc. tytułem kary za zwłokę.

Dolar w Łodzi 6.40.

Dziś przed południem na łódzkim rynku pieniężnym obracano dolarami po kursie 6,40.

Tendencja mocna. Obroty niewielkie z powodu braku materjału.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 29,01
New Jork 5,96
Szwajcarja 115,51

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 6,40

III PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 6,45. Tendencja mocna.

Trują nas!

Trucicieli do kryminału!..

Według sprawozdania państwowego zakładu badania żywności, w sierpniu przeprowadzono ogółem 2127 prób, z czego zakwestjonowano 491 (23 proc.), stwierdzono szkodliwość dla zdrowia w 34 wypadkach i w 147 wypadkach przesłano wnioski karne do sądu.

Z ogólnej ilości przeprowadzonych prób 1745 stanowiły próby mleka, następnie idzie nabiał i t. p.

„Gotujcie na gazie".

Gazownia miejska „otwiera sezon".

Rada nadzorcza gazowni miejskiej postanowiła uroczyście obejść rozpoczęcie pokazów gotowania na gazie w lokalu przy ul. Piotrkowskiej. Na uroczystość tę zaproszeni zostaną przedstawiciele władz miejscowych oraz społeczeństwa i prasy.

Między duchami niema królów.

Edward VII na seansie spirytystycznym.

Paryż, 20 września.

W czasie odbywającego się tu kongresu spirytystycznego zorganizowano szereg seansów. Na jednym z nich wezwano ducha króla angielskiego Edwarda VII.

Uczestnicy tego seansu opowiadają, że duch króla zjawił się istotnie, jednakże nie pozwolił się mianować „najjaśniejszym panem", a poprostu Edwardem, — twierdząc, że na tamtym świecie panuje powszechna równość.

Krwawy bilans walk marokańskich.

Zbliżająca się pora deszczów wykluczy na dłuższy czas

wszelkie poważniejsze operacje.

Operacje, rozwijające się obecnie w Marokku przyniosą zapewne ustalenie sytuacji na czas dłuższy, gdyż zbliżająca się pora deszczów wykluczy niebawem na czas jakiś możliwość poważniejszych zmian na terenie walki.

Poprzednią ofenzywa francuska osiągnęła swój cel zasadniczy t. j. odrzuciła wojska Abd-el-Krima od linji kolejowej Fez — Algier tak znacznie na północ, że front francuski przesunął się na odległość kilkunastu kilometrów od granicy, a w ręku Abd-el-Krima pozostał tylko nieznaczny pasek terytorjum francuskiego. Powodzenie to miało tem większe znaczenie, że jedynie tylko opanowanie Fezu mogło było rokować jakąś przyszłość ruchowi Riffeńczyków.

Jednocześnie rozpoczęły się operacje wojsk francuskich i hiszpańskich. Hiszpanie, walcząc z poważnemi trudnościami, rozpoczęli wysadzanie na ląd swoich wojsk w zatoce Alhucemas i mimo zaciętego oporu Riffeńczyków zamiar swój doprowadzili do skutku przy współdziałaniu floty francuskiej i hiszpańskiej.

Akcję przeciw Hiszpanom prowadził na tym froncie wuj Abd-el-Krima, zapalony fanatyk, któremu atoli nie udało się ani udaremnić akcji przeciwnika, ani, co także jest ważne, zatrzeć niekorzystnego dla Abd-el-Krima wrażenia, jakie powodzenia tej akcji wywołało wśród uległych mu dotąd plemion strefy hiszpańskiej.

Równocześnie rozpoczęły się działania armji francuskiej, zostającej pod wodzą marszałka Petaina, a atakującej od południa. Atak francuski rozwinięty na lewem skrzydle miał powodzenie, zajęto masyw Bibane, zabezpieczając tem mocniej wspomniany wyżej węzeł dróg w Uezzan, oraz posunięto się znacznie naprzód w odcinku Taouna. Właściwości terenu oraz silne umocnienia wzniesione przez Abd-el-Krima, umożliwiają szybkie ruchy wojsk atakujących, niemniej jednakże dalsze przełamywanie linji Abd-el-Krima zmusi zapewne do porzucenia myśli bronienia się dalej na terytorjum francuskiem i skoncentrowania się wyłącznie w strefie hiszpańskiej, co z francuskiego punktu widzenia byłoby sukcesem politycznym pierwszorzędnego znaczenia. a

Jak się zdaje, głównem centrum oporu zamierza on uczynić miejscowość Szeszauen, leżącą w strefie hiszpańskiej.

Wedle informacji, zebranych przez lotników francuskich, i miasto samo i jego okolice zostały przez powstańców bardzo silnie ufortyfikowane. Trudno więc orzec, czy rozpoczęte operacje sprzymierzonych doprowadzą szybko do likwidacji imprezy Abd-el-Krima. To jednak pewne, że wypchnięcie go ze strefy francuskiej nietylko ułatwiłoby znacznie sytuację obecnego gabinetu francuskiego, ale skłoniłoby zapewne i przywódcę Riffenów do wejścia w pertraktacje pokojowe na warunkach, jakie proponowała mu Francja i Hiszpanja, a które niedawno odrzucił.



Dygnitarze sowieccy na urlopie.

Kamieniew, przewodniczący sowietu moskiewskiego, wraz z żoną przed swoją willą na Krymie.

Smierć króla operetek.

Cały świat muzyczny opłakuje śmierć Leo Falla

kompozytora „Księżniczki dolarów", „Kochanego Augustynka", „Rozwódki", „Róży ze Stambułu" i „Madame Pompadour".

W tych dniach zmarł po długotrwałej chorobie Leon Fall. Zakończył życie w swej pięknej willi w Leinz, przeżywszy 52 lata. Nie przypuszczał wcale, że jest ciężko chory i w ostatnich chwilach życia pisał nową operetkę. Otoczenie jego również nie uświadamiało sobie groźnego stanu, nie chciało nawet czynić tego rodzaju przypuszczeń.

Choroba wielkiego kompozytora zaczęła dopiero pod koniec lata przybierać poważne rozmiary. Podczas pobytu w Ischlu spotykano go często, rześkiego jeszcze i pełnego życia na ulubionych jego spacerach. Nagle zapadł na kamienie żółciowe. Wypoczynek na Semmeringu znacznie polepszył stan jego zdrowia, lecz pewnego dnia dostał tak silnego ataku, że trzeba go było przetransportować do Wiednia.

W ostatnich chwilach życia nie opuszczał już swej willi w Leinz, zapewniał jednakże żonę i przyjaciół, że wkrót ce wyzdrowieje. Kilka dni przed śmiercią nie można go było odwieść od zamiaru zagrania przyjaciołom ustępów z operetki, nad którą pracował. **Ułożył się do snu, z którego więcej miał się nie zbudzić.** Lekarze nie znają dokładnie przyczyny nagłego skonu, podejrzewają jednakże raka woreczka żółciowego.

Leo Fall był niesłychanie utalentowanym kompozytorem. Umiał czarować masy, pozostając przytym zawsze wielkim artystą. Łączył w sobie prostotę niemalże ludową z niesłychaną wytwornością ducha. — Zadawalał nietylko miłośników lekkiej muzyki, ale i dziewicze dusze muzykalne, potępiające naogół wszystko, co nosi miano operetki.

Jego pierwsze wystąpienie przypada na okres szału walcowego, którym oddycha „Wesoła wdówka".

Z trudem udało się wybić wielkiemu kompozytorowi. Kim był Leo Fall? Nowe nazwisko, znane zaledwie z kupletów muzycznych „Niegrzecznego chłopca", wystawianego z powodzeniem w Berlinie za czasów Meinharda i Bernauera. Przedtem był drugim skrzypkiem w Passagetheater i akompanjatorem w drugorzędnych lokalach. Aż pewnego dnia napisał mu Bernauer i Ernest Welisz tekst do pierwszej jego operetki. — Przegrał ją we Wiedniu dyrektorowi Karczakowi, który wyczuł duży talent. Odtąd pisuje Fall dla teatru „an der Wien". Jednakże jego „Buntaurik" przepadł z kretesem po trzech razach.

Młody kompozytor nie traci jednakże fantazji i humoru. Zobowiązany kontraktem pisze swą drugą operetkę **„Księżniczkę dolarów".** Jednocześnie święci triumfy w Niemczech „Wesoły wieśniak".

Od tej pory los Falla został zadecydowany. Jeżeli nawet nie dopisywało mu szczęście w teatrze, pozostawała zawsze wartość muzyczna jego utworów. Największemi jego sukcesami były: **„Księżniczka dolarów", „Rozwódka", „Róża ze Stambułu" i „Madame Pompadour".**

Okres piętnastoletni dzieli jego pierwszy utwór od ostatniego. Czas ten wypełniała jednakże owocna praca. Duża ilość operetek Falla budziła zachwyt na scenach Wiednia i Berlina.

Wystarczy jeżeli wymienimy **„Piękną Rizetę", „W pociągu pośpiesznym", „Słodkiego kawalera", „Kochanego Augustynka".**

W ostatnich latach skomponował Fall i operę, która znalazła jednakże aplauz tylko na scenie drezdeńskiej.

Falla cechuje przedewszystkiem brak absolutnej banalności. Pomysły jego są czasem prymitywne, proste. Fall nie szuka nigdy popularnych efektów skomplikowanego kiczu. Jego melodję to arcydzieła rytmu, poruszające się przytym w najprostszej skali dźwiękowej. Jego instrumentacja to rozdział sam w sobie. Prostota jest i tutaj najwyższą zasadą.

Fall pochodził z nader muzykalnej rodziny. Ojciec jego, pierwotnie dyrygent orkiestry wojskowej, został następnie kapelmistrzem w teatrze berlińskim. Brat jego, Ryszard, jest również znanym dyrygentem orkiestry. Drugi brat, Zygfryd, bardzo muzykalny nigdy jednakże nie występował publicznie, trzeci jego brat był malarzem i umarł przed kilku laty. Leo Fall ożeniony był z córka znanego w Lipsku pedagoga muzycznego, Jadasona i żył z nią nader szczęśliwie.

Skazanie posłów komunistycznych we Francji.





Marcel Cachin (u góry) i Paul Vaillant Coutourier (u dołu) zostali skazani na 6 miesięcy więzienia za agitację w wojsku przeciwko kampanji w Marokko.

Jak Jawańczycy zwalczają trzęsienie ziemi.

Gdy na wyspie Jawie daje się odczuć trzęsienie ziemi, co zresztą zdarza się dość często, wówczas — jak opowiada jeden z podróżnych — jawańczycy rzucają się na ziemię, wołając: Leni! Leni"

Ów Leni jest według wierzeń jawańczyków, olbrzymim, potwornym bykiem o strasznej sile. Potwór ten leży wewnątrz ziemi, w samym jej środku i czeka, aby ostatni człowiek umarł. Gdy to nastąpi, wówczas wyjdzie na powierzchnię ziemi i zniszczy na niej wszystko.

Niech się ten byk potworny ocknie z drzemki i choć trochę poruszy lub usiłuje powstać, wówczas następuje trzęsienie ziemi.

Ale wiedzą o tem nietylko ludzie, lecz i mądre, białe mrówki.

Mrówek tych żaden jawańczyk nie skrzywdzi, gdyż są bardzo mściwe. Jeżeli z nich zabita jest przypadkowo przez człowieka, to duch jej przedostaje się do wnętrza ziemi i szepce do ucha śpiącemu bykowi, że ostatni człowiek już umarł. Słysząc to byk otrząsa się i chce powstać i w ten sposób wywołuje znów trzęsienie ziemi.

Aby więc potworowi dowieść, że ludzie żyją jeszcze i że duch mrówki skłamał, jawańczycy rzucają się na ziemię i wołają jaknajgłośniej: „Leni! Leni".

Wtenczas straszny byk znów układa się do drzemki, dopóki nie zakłóci mu pokoju duch pokrzywdzonej mrówki.

Pola djamentowe w Afryce wschodniej.

Z Nairobi (angielska Afryka wschodnia) donoszą, że komisarz górniczy w Daresalamie potwierdza wiadomość o odkryciu pól djamentowych na terytorjum Mwanza, w pobliżu jeziora Tanganajka.

W Johannesburgu utworzyło się już towarzystwo akcyjne, pod firmą „Tanganajka Diamond Limited", o kapitale 75,000 funtów sterl., podzielonym na akcje pięciozylingowe i z kapitałem obrotowym w sumie 50.000 funt. sterl., które nabyło powyżej wspomniane terytorjum, obejmujące 280 akrów.

Na terytorjum tem znaleziono dotychczas 150 karatów ładnych djamentów, z których największy ważył siedem karatów.



— Powiadam pani, że muzyka mojej córki kosztuje więcej, niż mój mąż zarabia.

— Rozumiem... Sąsiedzi skarżą pewnie panią do sądu i musi pani płacić kary.



— Nie wolno panu denerwować swej żony...

— Ach, co za pech, panie doktorze... Nadarzyła się dziś właśnie pierwsza okazja, której nie mogę wykorzystać...

Interpelacja „Expressu Wieczornego" do magistratu.

—:o:—

Czy prawdą jest, że magistrat łódzki ulokował znaczne sumy w skrachowanym banku kupców i przemysłowców chrześcijan?

Opinja publiczna oczekuje wyczerpujących wyjaśnień w tej sprawie.

Od kilku dni obiega miasto alarmująca pogłoska, jakoby magistrat złożył w banku kupców i przemysłowców chrześcijan większą sumę pieniędzy kilka dni przed zawieszeniem wypłat przez bank.

Nie wiemy dotychczas czy pogłoski te odpowiadają prawdzie, notujemy je z obowiązku dziennikarskiego. Gdyby jednak okazało się, że magistrat istotnie ulokował pieniądze miejskie w skrachowanym banku — byłby to szczyt lekkomyślności i karygodnego trwonienia grosza publicznego.

Sprawa jest niezwykle ważna. Opinja publiczna domaga się wyczerpujących wyjaśnień.

Jak się „Express" dowiaduje, sprawą tą zajęły się również koła radzieckie, które na pierwszem posiedzeniu rady miejskiej zgłoszą odpowiednią interpelację.

Żywa pochodnia przy ul. Dąbrowskiej.

Młodociany naśladowca fakirów oblał sobie benzyną twarz, a potem zapalił.

Silnie poparzonego chłopca przewieziono do szpitala.

Wczoraj popołudniu na podwórzu domu przy ul. Dąbrowskiej 25 bawiła się grupka chłopców, wśród których znajdował się również 12-letni syn majstra fabrycznego Hugo Stoss.

Chłopcy początkowo zabawiali się w rozmaite gry: biegali po podwórzu, kopali piłkę, skakali przez stojące na podwórzu beczki i inne podobne sprzęty.

Po pewnym czasie zmęczeni długą bieganiną, siedli pod murem, by odpocząć trochę.

Podczas tego spoczynku chłopcy z zajęciem rozprawiali o swoich przeżyciach w ciągu ostatnich kilku dni.

Jeden z siedzących począł opowiadać o tem, jak był w cyrku i jakie tam ciekawe i straszne zarazem rzeczy widział.

— Był tam jeden chińczyk — mówił chłopiec — co z ust wypuszczał ogień.

Szczegół ten niezmiernie zaciekawił resztę kolegów.

— A jak to było? — posypały się pytania.

Rozmówca szeroko opowiadał o tym fakcie. A więc: jak chińczyk wlewał w usta jakiś łatwopalny płyn, potem wyciągał głowę do góry, a następnie przesunął obok ust płonącą pochodnię, wtedy z ust jego buchały płomienie.

Jeszcze kilka chwil toczyła się na ten temat dysputa, wreszcie mały Hugo powstawszy z miejsca, rzucił z pewnością w głosie:

— I ja to także zrobię!

Hugo pobiegł do domu, przyniósł flaszeczkę benzyny, wlał ją do ust i zapalił.

Słup ognia buchnął ku górze, a młodociany naśladowca fakirów nieludzkim krzykiem począł wzywać ratunku.

Zbiegli się lokatorzy tego domu i ujrzawszy chłopca objętego płomieniem rzucili się na ratunek, wzywając jednocześnie pogotowie.

Wkrótce nadjechał samochód pogotowia i przybyły lekarz po udzieleniu oparzonemu chłopcu pierwszej pomocy, przewiózł go do szpitala. — sac —

Pijany, który kradł na trzeźwo...

Pas od studni wywołał awanturę, której skutki likwidować musiał lekarz pogotowia.

Do trzech razy sztuka — mówił do siebie — p. Karol Milsz rozpoczynając trzecią kolejkę. Po trzeciej poszła jednak czwarta, piąta, szósta... Pan Karol poczuł silny zawrót głowy. W oczach poczęło mu się najpierw dwoić, potem troić a potem... Kompletnie już pijany, postanowił zaczerpnąć świeżego powietrza.

Pogodny wieczór, godzina dopiero dziewiąta. Pijany Karol spacerując po ul. Podleśnej, skierował swe kroki w kierunku domu 14/2, gdzie miał znajomego dozorcę.

Pijany ma swój spryt. Milsz mimo, że kurzyło mu się z czuba, postanowił za wszelką cenę, choćby podstępem, zdobyć świeże pieniądze, oczywiście znów na wódkę. Uśpiwszy czujność dozorcy, skradł mu pas zapasowy do studni. Dozorca, niby zając, spał, ale jednem okiem, drugiem zaś pilnie obserwował swego gościa. W krytycznym momencie, kiedy Milsz chował skradziony pas — dozorca się obudził. Żylaste dłonie poczęły z energją wirować wokół głowy złodziejaszka. Rozpoczęła się bijatyka, z której zwycięzko wyszedł dozorca.

Rannemu Milszowi z pomocą pospieszył lekarz pogotowia.

„Citroen wynajął wieżę Eiffla na reklamę, mnie nie stać na to, robię co mogę"...

—o—

Reklama conajmniej niewłaściwa...

—:o:—

Historja kupiecko-erotyczna.

Państwo A...baum i p. R...feld żyli oddawna w zażyłej przyjaźni. Pan R...feld ma sklep z towarami łokciowymi, p. A...baum, posiada niedaleko sklep z konfekcją.

Złośliwi ludzie, których nigdy nie brak, dowodzili, że przyjaźń pana R...felda nie jest bezinteresowną i że poprostu od dłuższego czasu przyprawia rogi swemu przyjacielowi. Pogłoski te doch dziły wprawdzie oddawna do uszu pana A...bauma, ale ten tak był przekonany o wierności swej żony, że nie zwracał wcale na nie uwagi.

Pewnego dnia p. A...baum siedział w cukierni, zatopiony pozornie w śledzeniu kursów giełdowych w dzienniku. W rzeczywistości jednak zasłuchany był w „kawały", które przy sąsiednim stole opowiadali sobie młodzi ludzie przy lodach.

Jeden z nich opowiadał właśnie następującą historję:

— R...feld był w cukierni z dwoma rosjanami. Jeden z nich, monarchista, powiada, że chciałby po śmierci leżeć około Aleksandra III, na co drugi komunista: Ja chciałbym leżeć po śmierci około Lenina. R...feld milczy. Wtedy tamci pytają go: No, a pan, panie R...feld, pan chciałby leżeć przy kim? Na to R...feld: Ja? Koło pani A...baum. Czyś pan oszalał? Przecież pani A...baum jeszcze nie umarła. No, ja także jeszcze nie umarłem, odpowiada na to R...feld.

Całe towarzystwo ryknęło śmiechem.

Panu A...baumowi pociemniało w oczach.

Nie odkładając dziennika, odwrócił się połową korpusu w stronę młodych ludzi i przemówił głosem, zduszonym przez zbliżający się atak apoplektyczny

— Pan możesz powiedzieć temu łajdakowi R...feldowi, żeby się święta ziemia pod nim zapadła, żeby go szlak trafił.

Po tych słowach stracił pół przytomności i opadł na aksamitną kanapkę. Rzucono się na niego. Ktoś krzyknął: — Pogotowie!

Jakiś inny głos odpowiedział:

— Poco pogotowie, ja go znam, to mocny chłop.

I na głowę p. A...bauma bryzgnęła zimna woda całego syfonu.

To wystarczyło, aby panu A...baumowi powróciła druga połowa przytomności.

Zerwał się szybko, zapłacił i powrócił dorożką do domu.

Żonie nic nie powiedział, ale zaczął rozsiewać wśród znajomych pogłoski, że R...feld lada dzień zrobi plajtę.

R...feld dowiedział się o tem na trzeci dzień i swemu dawnemu przyjacielowi poprzysiągł zemstę, którą przeprowadził w piekielny sposób.

W tydzień po tem państwo A...baumowie udawali się na spoczynek i byli już w kompletnych negliżach. Pan A...baum rzucił przypadkiem wzrokiem na swą połowicę i nagle zdrętwiał.

Na kombinezach swej małżonki odczytał wyraźnie na jednej wypukłości:

R...feld i spółka, towary łokciowe,

zaś na drugiej:

Wyprzedaż sezonowa. — na raty.

Dobroć towaru gwarantowana.

Minęło kilka chwil, zanim pan A...baum zdołał wykrztusić:

— Możesz mi powiedzieć, co ten łajdak robi u ciebie w takiem miejscu?

Pani A...baum nie zorjentowała się w pierwszej chwili, o co chodzi, kiedy jednak ujrzała „czarne na białem", wykrzyknęła:

— A to łajdak, zupełnie nie spostrzegłam, jak mi to zrobił.

Poczem wybuchnęła spazmatycznym płaczem, jakby to każda inna małżonka w podobnej sytuacji uczyniła.

W pół godziny później p. A...baum, zapomniawszy w pośpiechu krawatki, zjawił się w cukierni, gdzie p. R...feld grał w nocy w bilard.

Od drzwi już zawołał:

— Możesz mi pan powiedzieć, panie R..feld, co znaczy pańska reklama, pan wie gdzie?

R...feld, nie tracąc fantazji, odpowiedział:

— Citroen wynajął wieżę Eiffla na reklamę, mnie nie stać na to, robię co mogę.

Pan A...baum wymierzył mu sążnisty policzek, tłukąc binokle. Obecni rozdzielili walczących i z trudem odwieźli p. A...bauma do domu.

W kilka dni później państwo A..baumowie wyjechali „do wód". Pani A...baum przysięgła, że „tym razem" dochowa wierności małżeńskiej „do grobu". Spodziewajmy się, że przysięgi dotrzyma.

16-letnia pasierbica

skradła gotówkę i uciekła.

Zamieszkała przy ul. Gdańskiej 148, Antonina Kubiak, zameldowała policji, iż jej pasierbica 16-letnia Walerja Gler. skradła jej gotówkę i zbiegła.

— Pociągnięto do odpowiedzialności Bronisława Erncota (Marszałkowska 33 za kradzież tytoniu w państwowej fabryce przy ul. Zagajnikowej.

Niesumienna kasjerka.

Moszek Wajnberger, Targowa 33, zameldował policji o przywłaszczeniu sobie przez jego kasjerkę Talę Goldberżankę, gotówki, której wysokości narazie określić nie może.

Przejechanie.

Tramwaj nr. 6, przy zbiegu ulic Wodnej i Rokicińskiej najechał na wóz, należący do Kazimierza Pogody. Wóz został rozbity, koń zaś uległ złamaniu tylnej prawej nogi.

Ogródek św. Biurokracego kwitnie...

Biurokratyczna choroba trawi nasz organizm państwowy, narażając nas jednocześnie na śmiech i drwiny kulturalnego zachodu.

Wielką jest potęga św. „Biurokracego“.

Gdzie ruszyć się — wszędzie widnie je jej piętno, tem jaskrawsze, że przejęte od zaborców i odpowiednio zmodyfikowane w sensie prawdziwie swojskim i ogólno-narodowym.

Mimo licznych alarmów i utyskiwań, mimo ostrej i nierzadko sarkastycznej krytyki, którą urzędy nasze chłoszcze opinja publiczna — w ogródku św. Biurokracego zawsze jest wiosna, wonne kwiatuszki kwitną bez przerwy...

Niedawno oburzaliśmy się z tego powodu, że list wysłany przez biuro ligi narodów do związku miast polskich adresowany był: „Varsovie-Russie“. Oburzenie słuszne. Nie wolno bowiem urzędnikowi takiej instytucji jak liga narodów nie wiedzieć, że Warszawa jest stolicą Polski. Oburzenie powiadamy słuszne i uzasadnione. Znając charakter szwajcarów, pewni jesteśmy, że **urzędnik, który Warszawę podarował sowietom został przez zwierzchność swoją odpowiednio zrugany względnie odkomenderowany na poglądowy kurs geografji...**

Ignorancja urzędnika, sądzimy, że szwajcarskiego jest jednak niczem w porównaniu z tem, co się u nas dzieje.

Posłuchajcie kochani czytelnicy!

W dzienniku ustaw Rzplitej nr. 94 minister kolei ogłasza, że sprzedał **komuś po 160 mk.** za metr kwadr. ziemi państwowej. Biorąc pod uwagę, że 1 złoty równa się 1.800 tys. mk., przeto minister sprzedał **1 metr ziemi za mniej niż jedna tysiączna część grosza...**

Ładna suma nieprawda?...

W tym samym dzienniku w nr. 93 ogłasza rząd umowę handlową zawartą z Węgrami. Otóż rząd i prezydent Rzeczypospolitej stwierdzają, że „umowę tę mieniem państwa podpisał **Jego Ekscelencja** poseł w Budapeszcie p. Zygmunt Michałowski.

Ciekawe na jakiej zasadzie, ktoś sobie, względnie rząd komuś nadaje takie arabskie tytuły w dokumentach państwowych?

Idziemy dalej.

Rząd postanowił obdarzyć policję państwową stalowymi hełmami. **Hełmy te sprowadzono z zagranicy, a mianowicie z Berlina. Zapłacono za nie bajońskie sumy, podczas gdy skądinąd ten sam rząd szerzy hasło powszechnej oszczędności, podczas gdy kraj cały borykając się z kryzysem gospodarczym, krwią i potem opłaca każdy zapracowany grosz.**

O ile nam wiadomo za hełmy te ministerstwo spraw wewnętrznych potrącać będzie pewne kwoty z pensji funkcjonarjuszy policyjnych. Pensje te są głodowe...

Czy w obecnych czapkach policja źle wywiązuje się z zadania, czy hełm z pióropuszem wpłynie na pogłębienie jej sprawności? Nie o to jednak chodziło biurokratom ministerjalnym. Plejada referentów, naczelników i dyrektorów musi coś robić. Prócz łapania much tworzy więc i realizuje fantastyczne, a nadewszystko drogie „projekty“, za które płaci oczywiście ludność.

Jeszcze jeden przykład. Jeden z kupców łódzkich wysłał przed rokiem polecony list do Triestu. List w drodze zaginął. Urząd pocztowy zawiadamia nadawcę, że należy mu się odszkodowanie w sumie 30 zł. Dobre i to — myśli sobie kupiec — i prosi o nadesłanie tych pieniędzy. Ale okazuje się, że po pieniądze te trzeba jechać aż do Warszawy, ani rusz bowiem niechcą ich przysłać do Łodzi.

A więc po to, by otrzymać z kasy państwowej 30-sto złotowe odszkodowanie, trzeba jechać do Warszawy i wydać conajmniej 50 złotych...

Św. Biurokracy gości wszędzie. — I na łódzkim bruku zbiera swe wątpliwej wartości laury.

Magistrat m. Łodzi niema żadnych zmartwień ani kłopotów. Ażeby doprawdy „coś“ robić, wymyślił sobie nową rzecz. **Wprowadzono mianowicie obowiązkowe umundurowanie dla szoferów taksisowych.**

Tyle nam bowiem brakuje do prawdziwego szczęścia.

Rozbrajająca beztroska!

Św. Biurokracy! królu głupoty i niedorzeczności — potęga twoja jest doprawdy wielka... **White.**

Migawki.

Rozmowa Wilsona z Mojżeszem.

Gdy Woodrow Wilson dotarł do wrót niebieskich, spotkał się z nim Mojżesz, poczem zawiązała się między nimi następująca rozmowa:

— Czy pan jest M. Wilson?

— Tak jest.

— Żal mi pana.

— Dlaczego? — pyta Wilson.

— Wszak pan jesteś autorem czternastu punktów, które się przyczyniły do zakończenia wojny?

— Owszem, ja to uczyniłem.

— Widzi pan, tak straszliwie boleję nad tem co ludzie zrobili z pańskiemi czternastu punktami.

Na to Wilson:

W takim razie niech pan zejdzie na ziemię i przekona się, co zostało z pańskich dziesięciu przykazań!

Nic nowego...

Mąż rano czyta gazetę. Żona leży jeszcze w łóżku.

— Mój drog, co nowego...

— Bank X. zawiesił wypłaty...

— E, onegdaj dwa banki zrobiły to samo...

— Straszne morderstwo. V. zamordował żonę i teściową...

— A pokrajał je?...

— Nie...

— A niedawno był wypadek, że teściowa zamordowała zięcia i pokrajała ciało. Cóż jeszcze?

— Wielkie nadużycie. Aresztowano urzędnika, który zdefraudował 20 tys. złotych.

— Głupstwo, Pamiętasz, Z. zdefraudował trzy dni temu 200 tys., Kazano mu podać się do dymisji. Cóż jeszcze?

— Premjer wygłosił mowę, w której wyjaśnił sytuację gospodarczą

— Onegdaj wygłosił także mowę. Nic nowego niema w tych gazetach (ziewa).

Dobra sztuka.

Pisarz dramatyczny, Lawicz, przychodzi do dyrektora teatru z zapytaniem co słychać z jego sztuką trzechaktową, którą przed miesiącem przedstawił dyrektorowi.

Ten odpowiada, że oddał ją komisji literackiej trzech, którzy uznali, że sztukę można przyjąć, ale trzeba skreślić jeden akt.

— To nie jest jeszcze tak źle — mówi Lawicz.

— Tak, ale na nieszczęście każdy skreślił inny akt.



Niebezpieczna przełęcz, przez którą prowadzi najkrótsza droga ze Szwajcarii do Włoch. Ostatnio otwarto na tej „drodze“ stałą komunikację lotniczą.

Pokrzepienie.

Gdy pociąg wjeżdża na stację, w oknie pociągu ukazuje się jakiś gruby jegomość i woła:

— W tym przedziale zemdlała jakaś pani. Czy kto nie ma koniaku lub wódki?

Jakiś usłużny turysta podbiega z manierką, którą ów pan natychmiast jego obecności jednym haustem wypróżnia i oddaje zdumionemu turyście.

— Dziękuję panu serdecznie — mówi — to mi dobrze zrobiło, bo ilekroć widzę zemdloną kobietę, dostaję mdłości

Wdzięczny pacjent.

Temu doktorowi zawdzięczam życie Kiedy mnie zaczął leczyć, nie mogłem się wcale ruszać, a kiedy w pół roku po tem zaskarżył mnie z powodu niezapłacenia za leczenie, mogłem pieszo iść do sadu.

Także przyczyna.

— A cóż, mąż pani skończył kurację w Karlsbadzie?

— O, nie, przerwał jej w połowie!

— A to czemu?

— Bo umarł!

Zapomniana skrzynka pocztowa.

Przy odnawianiu starej gospody w hrabstwie angielskiem Kentu, znaleziono w niszy na ścianie tego domu, obrosłej bluszczem, skrzynkę pocztową, o której dawno już zapomniano.

Jak się okazało ze znalezionych w niej listów, skrzynka znajdowała się 41 lat w ukryciu. Niektóre z tych listów dziś jeszcze można było doręczyć żyjącym adresatom. Śród nich znajdował się list z czekiem na sumę dłużną kasie pewnej gminie religijnej, tudzież list pewnego sierżanta, wzywającego narzeczoną aby przyjechała do nego, do Indji, dokąd wysłały go władze wojskowe. Narzeczona długo oczekiwała tego listu, aż wreszcie, nie mogąc się go doczekać, poślubiła kogo innego i dziś jest już babką.

Szalapin i Gorkij, czyli odwrócone role.

Słynny śpiewak Szalapin, bawiący obecnie w Biarritz, opowiadał jednemu z dziennikarzy paryskich następujący epizod. Za młodu cierpieli obaj nędzę z Gorkim, z którym Szalapin żył blisko od dzieciństwa. Pewnego dnia, w Petersburgu, stanęli przed komisją muzyków, starając się o zaangażowanie do opery. Gorkij został przyjęty, zaś Szalapin odrzucony.

Komisja orzekła, że śpiewa fałszywie, nie zna elementarnych zasad muzyki i że nigdy nie będzie mógł być śpiewakiem.

Szalapin nie dodał, jak długo trwała karjera Gorkija w roli śpiewaka operowego.

Pierwsza narkoza.

Gdy lekarz angielski Simons zastosował pierwszy w Anglji narkozę przy połogach, wystąpili przeciwko niemu duchowni anglikańscy, opierając się na słowach pisma św.: „Śród bólów rodzić będziesz!“

Na zarzut ten odpowiedział Simons pewnemu biskupowi, który go w tej sprawie interpelował: — Smutne to jest że pańscy duchowni tak mało znają pismo święte. Boć sam Pan Bóg najpierw uśpił Adama, zanim wyjął mu żebro aby z niego stworzyć kobietę!

Dzisiejszy mąż.

— Panie mecenasie, moja żona mię opuściła, Co mam robić, żeby przeszkodzić, aby do mnie nie powróciła.

Tajemnicza zbrodnia w Barcelonie.

Brał w niej udział syn wielkorządcy Katalonji.

Zastrzelił 18 letnią dziewczynę z domu schadzek.

Od pewnego czasu dzieją się w Hiszpanji rzeczy tajemnicze. W Madrycie zniknęło wiele młodych dziewczyn, których śladu nie znaleziono, pomimo poszukiwań policji.

Niedawno popełniono w Barcelonie morderstwo na osobie 18-letniej dziewczyny, Dolores Bernaben.

Dnia 21 sierpnia b. r., około godz. 10 wieczorem, znaleziono jej trupa w pasażu Escudillers, przed domem, gdzie znajduje się „pensjonat", w rzeczywistości jest to dom schadzek. Pierwsze wskazówki dowodziły, że ofiara zmarła, wypadłszy z balkonu owego domu.

Właściciel domu zeznał, że Bernaben mieszkała u niego i że od kilku dni mówiła o samobójstwie. Sędzia zadowolnił się tem wyjaśnieniem, atoli podczas sekcji zwłok, okazało się, że Dolores otrzymała strzał w plecy.

Wieczorem, owego dnia, Dolores Bernaben, jak stwierdziło śledztwo, spożywała kolację w towarzystwie dwóch znanych dobrze w Barcelonie oficerów: kapitana Barrera, syna generała wicekróla Katalonji, oraz majora Fernandez Valdes, który jest sędzią wojskowym, prowadzącym sprawę spisku, wykrytego w Garraf, a mającego na celu oderwanie Katalonji.

W kolacji brało nadto udział wielu przyjaciół obydwu oficerów. Przy kolacji rozpoczęła się pijatyka, po której nastąpiła bijatyka, w czasie której Dolores otrzymała postrzał.

Dla zmylenia policji wyrzucono zwłoki z balkonu na ulicę.

Podobno sędzia zna przebieg całej sprawy, ale nie może wystąpić przeciw kapitanowi, synowi generała Barrera.

Przed kilku laty kapitan Barrera zabił w Madrycie majora Castro Girona, którego podejrzewał o stosunki ze swą żoną. Skazano go na 3 lata zesłania, a oficerowie garnizonu w Madrycie zerwali z nim stosunki.

Kapitan Barrera został wykreślony z armji, ale za czasów dyrektorjatu Primo de Rivery generał Barrera mianował syna komendantem prowincjonalnej gwardji cywilnej.

Prasa w Barcelonie wie o wszystkiem, co się tyczy zabójstwa Dolores Bernaben, ale skrępowana przez cenzurę, ogranicza się jedynie do [illegible]ii.

Zaś policja wprowadza op[illegible]ję na różne domysły, chcąc ją w ten sposób znużyć aż sprawa pójdzie w zapomnienie.

Kapitan Barrera i major Valdes, publicznie na ulicach miasta oskarżali się wzajemnie o to zabójstwo. Kapitan twierdził, że nie należało wyrzucać trupa na ulicę, zaś major Valdes powiedział że należało oszczędzić życie Dolores.

Podobno ów „pensjonat" jest miejscem schadzek szajki oszustów.

Okradanie skrzynek pocztowych.

Złodzieje rabują zawartość i wyciągają z korespondencji czeki bankowe.

Policja londyńska poszukuje obecnie niezwykle zuchwałej bandy złodziei, która od dłuższego czasu okradała skrzynki pocztowe.

Przez pocztę londyńską przewija się codziennie wiele tysięcy czeków bankowych.

Złodzieje mają tak nadzwyczajną wprawę w odróżnianiu zwykłej korespondencji od listów zawierających czeki, iż wykradają wyłącznie wartościowe posyłki, wynajdując je wśród stosu innych listów.

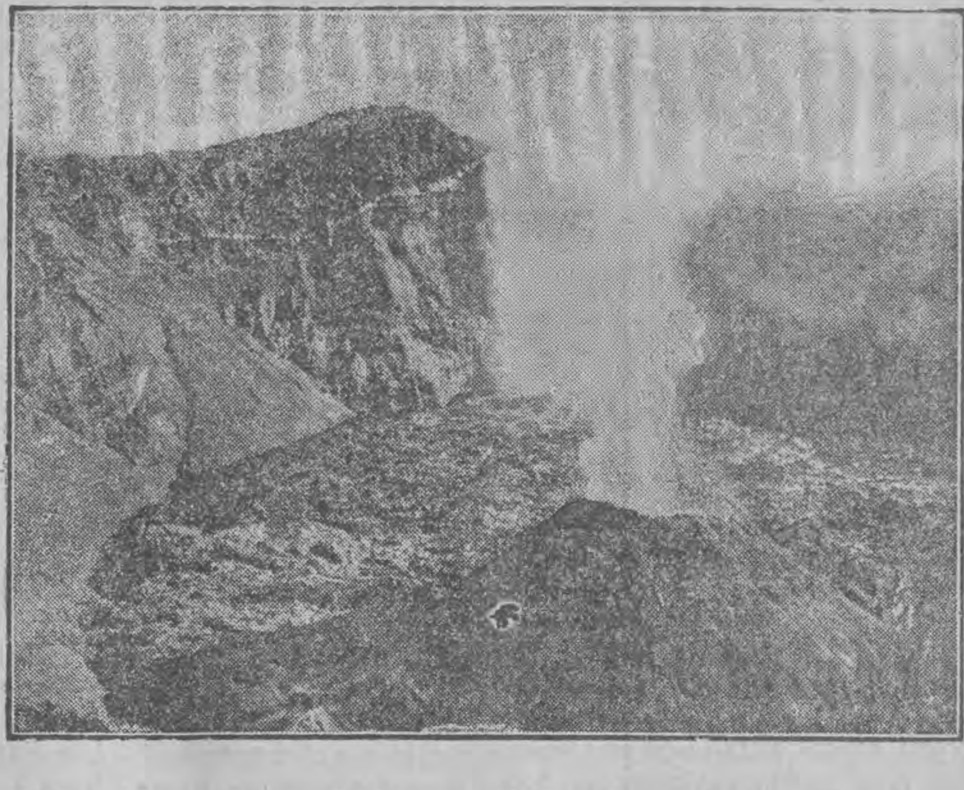
Niektóre firmy poszkodowane są na kilk[illegible] tysięcy funtów szterlingów.

Zjawienie się w Londynie bandy złodziei, która działa w kilkunastu punktach miasta i w biały dzień wyprząta skrzynki pocztowe wywołało zrozumiały popłoch w sferach kupieckich, powierzających poczcie w pełnem zaufaniu swój majątek.

Plaga szczurów w Hadze.

Szczury rozmnożyły się tak w stolicy Holandji m. Hadze, że stały się tam prawdziwą plagą, a zarząd miasta wyasygnował 40.000 guldenów na walkę z tymi gryzoniami.

Do tępienia ich użyto z wielkiem powodzeniem wynalezionych w Danji środków: ratinu i ratininu.



Krater Wezuwjusza, który po dłuższej przerwie znów daje oznaki życia.

Człowiek z przed 20 tysięcy lat

przed epoką Abrahama,

był istotą rozumną, posiadał mowę i nosił rogi.

Przed kilku miesiącami znalazła angielska ekspedycja archeologiczna na dnie jeziora Genezaret w Palestynie szkielet człowieka, który wedle opinji antropologów jest najstarszym śladem ludzkim na ziemi.

Wiek szkieletu obliczają na 20 tysięcy lat przed epoką Abrahama.

Zbadaniem tego cennego wykopaliska zajął się znakomity antropolog angielski sir Artur Keith, a odkrycia jego, mają doniosłe znaczenie dla historji rodu ludzkiego.

Wedle zdania Sira Keitha, człowiek z tego okresu posiadał doskonale rozwinięte centra mózgowe świadczące, iż był rozumną istotą i posiadał mowę.

Budowa jednak kości czołowej różniła się nieco od kośćca późniejszych ludzi.

Łuki oczodołów zbiegały się w ten sposób, iż tworzyły narośl w postaci rogów.

Najstarsze legendy wspominają o ludziach z rogami, niewątpliwą więc jest rzeczą, iż szkielet z jeziora Genezaret należał do człowieka tego legendarnego typu ludzi rogatych.

Praga w sieci handlarzy żywym towarem.

101 dziewcząt sprzedanych w ciągu roku.

Wedle meldunków prezydjum policji w Pradze czeskiej w ciągu ostatniego roku zginęło w sposób tajemniczy 101 dziewcząt.

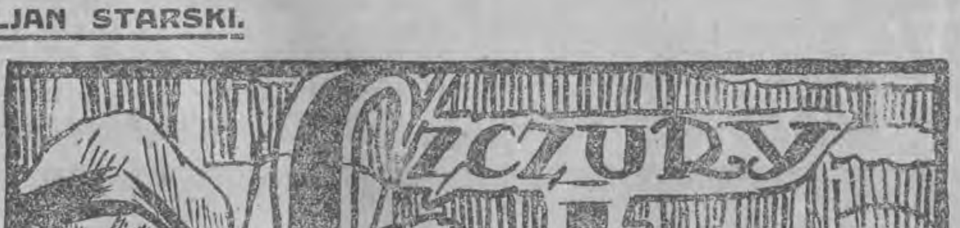
Wszystkie one znajdowały się w wieku od 15—26 lat i padły ofiarą handlu żywym towarem.

Policja stwierdziła, iż 22 dziewcząt znajduje się w domach rozpusty.

O 79 zaś ofiarach niema żadnej wieści. Prawdopodobnie wywieziono je do krajów egzotycznych.

Przerażające te cyfry ilustrują najlepiej jak rozwinięty jest handel żywym towarem i ile potrzeba energji, aby uzdrowić społeczeństwo od tej straszliwej rany.

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

89

Niesłychana ta dotychczas w dziejach kryminalistyki Łodzi afera z bandą Szczury Łodzi poruszyła do głębi gród nadłódczany. Rozgłos swój zawdzięczała ona nie tyle swej sensacyjności i pikanterji, ile osobie Wiewióry, który w niej wszak tak niepoślednią odegrał rolę.

Dzienniki, przynoszące ostatnie szczegóły w tej materji były poprostu rozchwytywane przez żądnych niecodziennych wzruszeń mieszkańców Łodzi.

Dysputowano nad nią w wytwornych salonach śródmieścia, w zapadłych izdebkach bałuckich, mówiono o niej w kantorach, restauracjach, urzędach i tramwajach.

Śledztwo z zapartym oddechem każdy krok, zmierzający ku wykryciu niezwykle tajemniczej szajki, która grasowała, zda się bez karnie, popełniając coraz to śmielsze napady rabunkowe i morderstwa.

Od zabójstwa w Grand - Hotelu, dokonanym na osobie kupca z Pomorza, Śliwarskiego, upłynęło już sporo czasu. Nie zdołało to jednak osłabić (jak to się zwykle w podobnych wypadkach dzieje) ogólnego zainteresowania, lecz wręcz przeciwnie potęgowało je z dniem każdym w miarę rozwoju wypadków.

Wszyscy wiedzieli — zarówno z gazet jak i ustnych relacji — że wyświetlenia tej sprawy podjął się z żywiołową wprost energją znany i ceniony w Łodzi dziennikarz, dr. Jan Wiewióra.

Wcibscy (wybaczcie za szczerość) łodzianie a szczególnie łodzianki jęli doszukiwać się powodów, które mogłyby skłonić tego nawskroś inteligentnego człowieka do wdania się w tą bądźco bądź awanturniczą sprawę, którą prowadził konsekwentnie, nieustraszenie, nie cofając się nawet przed grozą śmierci, niejednokrotnie wysuwającą swe straszliwe lepkie macki po jego życie.

Ogólnem mniemaniem niepozbawionym zresztą pewnych racji — było, że w grę tu wchodzi miłość Wiewióry ku pięknej włoszce, Giovannie Mascani, którą onże w warunkach nader tajemniczych sprowadził do Łodzi.

Ten właśnie, że się tak wyrażę przysmaczek erotyczny bardziej jeszcze uczynił w Łodzi popularną postać Wiewióry, za którym szalały wszystkie co najurodziwsze córy „grodu bawełny, protestów i plajt".

Bardziej kochliwe i romantycznie nie co usposobione niewiasty przyrównywały go nawet do rycerza średniowiecznego, który jak to z książek różnych wyczytały, nie wahał się nigdy życia nieść w ofierze dla swej ukochanej.

Żałowała więc każda niemal panna, a nierzadko i mężatka (ta atoli w wielkim „sekrecie"), iż ona właśnie nie jest tą piękną włoszką, która swojego czasu narobiła swym pojawianiem się na łódzkich dancingach tyle wrzawy.

Strona erotyczna tej sprawy interesowała jednak przeważnie niewiasty łódzkie, podczas gdy mężczyźni szukali w niej również i czego innego.

Ich najbardziej zaciekawiała tajemnicza postać herszta bandy, kto, z tak wielkim sprytem umiał wydostawać się z najgorszych opresji.

— Kim być on może? — oto pytanie, które zadawali sobie wszyscy.

Nie wątpiono bowiem, iż musi to być osobistość w Łodzi znana, a jako taka mogła więc budzić ogólne zainteresowanie. —

Wiewióra stał się tedy w krótkim czasie najpopularniejszą osobą w naszym mieście. Zawsze, gdy przychodził do swego gabinetu redakcyjnego, zastawiał na biurku niezwykle obfitą korespondencję, wśród której przeważały listy kobiece, pisane na kolorowych, wonnych arkusikach.

Początkowo listy te go bawiły. Czytał je z ciekawością jeden za drugim, później atoli, gdy liczba ich poczęła urastać do zastraszających rozmiarów, zaprzestał ich przeglądania, wrzucając je nie odpieczętowawszy nawet, do kosza.

Wszędzie, gdzie się zjawiał — w kinie, kawiarni, na dancingu, czy teatrze — wszystkie spojrzenia kierowały się ku niemu. Wskazywano go sobie niemal palcami. Doprowadzało go to czasem do wielkiej irytacji, ale starał się pokryć wszystko z zimną obojętnością.

Domorośli detektywi, wychowani na powieściach Conan-Doyla, Leblanca i Le roux, głowili się nad odgadnięciem osoby krwawego zabójcy z Grand Hotelu. Zagadkowość sprawy podniecała niewymownie ich wyobraźnię. (d.c.n.)



W Genewie sytuacja zaogniona!

Konflikt anglo-turecki pogłębił się.—Turcja uchyla się od arbitrażu lig'.

Genewa, 20 września.

Dzień wczorajszy zaognił położenie pod wieloma względami. Poza wyrokiem gdańskim, ocenianym powszechnie jako kompromitacja oraz klęska nacjonalizmu niemieckiego, co może zaostrzyć wewnętrzne przesilenie niemiec kie, popołudniowe dramatyczne posiedzenie rady pod przewodnictwem Louchera zaostrzyło w najwyższym stopniu konflikt anglo-turecki. Przyjęte przez radę wnioski szwedzkiego referenta odrzucone zostały kategorycznie przez reprezentanta Turcji, który oświadczył, że Turcja nie przyjmie arbitrażu ligi, choćby trybunał haski przyznał lidze prawo arbitrażu. Angielski minister kolonji, Amery, cofnął wobec tego poprzednie oświadczenia i zastrzegł dla Anglji wolną rękę działania.

W czasie wyjaśnień, udzielanych przez Amery'ego prasie, redaktor „Vos. Zetg." poruszył kwestję prawomocności arbitrażu ligi w sprawie Górnego Śląska Amery odpowiedział wymijająco.

Nastrój przesilenia wzrasta wskutek ostrej walki w komisjach pomiędzy Anglją i Włochami z jednej a Francją z drugiej strony o sprawę przygotowań do konferencji rozbrojeniowej, popieranych z nagłym, niezupełnie zrozumiałym zapałem przez Francję.

Mowa socjalisty Jouhaux w obronie protokułu wogóle, a rozbrojenia w szczególności, silnie zwrócona była przeciw Anglji i stanowiła korekturę pojednawczości mowy Boncoura na punkcie porzucenia protokułu.

Widoczne jest dążenie Francji, aby przeprowadzić taką poprawkę zasadniczej rewizji Quinonesa, stwierdzającej kompromis anglo-francuski, któraby świadczyła o przewadze Francji nad Anglją w asemblee.

Anglja przeciwstawia się także wnioskowi Louchera o zwołaniu konferencji gospodarczej pod hasłem walki z protekcjonizmem.

Olbrzymie oszustwa przy dostawach znajdą swój epilog przed sądem wojskowym we Lwowie

Przed sądem wojskowym we Lwowie rozpoczyna się rozprawa przeciwko majorowi Geislerowi, podporucznikowi Gobielowi, chorążemu Rosołowi, porucznikom Szczepanikowi i Chorzepie, oraz sierżantowi Rybickiemu, o zbrodnię oszustwa i nadużycia władzy.

Chodzi o olbrzymie oszustwa przy dostawach dla wojska. Przyjmowano mąkę złą i stęchłą — skarb państwa poniósł straty na 106 miljardów marek polskich i 13,000 zł.

Oskarżeni opletli siecią swoich zabiegów rejonowy zakład żywnościowy w Złoczewie, zajmując w nim stanowiska odpowiedzialne.

Zgon najwybitniejszego krytyka francuskiego.

W Paryżu zmarł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli francuskiej krytyki, zwłaszcza krytyki teatralnej, Adolphe Brisson, w wieku lat 64. Zmarły publicysta francuski był rozgłośnym recenzentem teatralnym w „Les Temps' Przez lat prawie 20 do roku 1922 feljeton teatralny tego dziennika spoczywał w jego ręku. Do Polski odnosił się Adolf Brisson z wielką sympatją.

Symboliczna „złota kaczka" Mussoliniego.

Premjer włoski kokietuje Cziczerina.

Genewa, 21 września.

Dziś nadeszła tu wiadomość, że Niemcy w porozumieniu z Włochami wybrały Locarno nad jeziorem Largo Maggiore jak miejsce zjazdu w dniu 5 października Mussolini weźmie udział w zjeździe osobiście, mając w pobliżu Cziczerina w Stresie (miejscowość we włoskim okręgu Pallanzy, położona na zachodnim brzegu Lago Maggiore) oraz nowo odkryte jako by właśnie w okolicach Stresy — Pallanzy pokłady złota, co jest uważane za symboliczną kaczkę.

Von der Goltz przeciw Anglii

Berlin, 20 września.

Baron von der Goltz publikuje w nacjonalistycznym „Tagu" artykuł wstępny w którym stwierdza, że propaganda angielska w Finlandji przybiera coraz większe rozmiary. Polityka angielska zwraca się w tym kraju nietylko przeciwko Franeji i Polsce, ale również przeciwko Rosji, Szwecji a nawet Niemcom. Propaganda angielska ostro występuje w Finlandji przeciwko Niemcom, którzy dotychczas cieszyli się tam sympatją.

Kokainowy Kain

aresztowany w Berlinie.

Berlin, 20 września.

W nocy z soboty na niedzielę w jednym z nocnych lokali schwytany został wraz z kokainą niejaki dr. Flatow, którego właściwe nazwisko brzmi Baruch. Sprowadzał on oddawna w dużych ilościach kokainę z zagranicy i sprzedawał ją bardzo tanio, bo po 4 marki. — Z powodu aresztowania Barucha, cena kokainy poszła odrazu w górę.

W nocy, z niedzieli na poniedziałek policja aresztowała na ulicy 6 pomocników Barucha, zabierając im duże zapasy kokainy

Niezwykła loterja hiszpańska,

na której wygrywa się miljony i małżeństwo

Madryt, 20 września.

Niezwykłą loterję zorganizował zarząd miastą Madrytu. Uczestniczyć w niej mogą tylko panny i kawalerowie. Najwyższa wygrana wynosi miljon pesetów (około 700 tys. zł.), łączy się z nią jednak obowiązek zawarcia małżeństwa w najkrótszym czasie.

Wiedeńskie obersztv do Abd-el-Krima.

Nieudana podróż trzech ochotników.

Wiedeń, 20 września.

Aresztowano tu trzech pułkowników b. armji austrjackiej, którzy zaopatrzywszy się w fałszywe dokumenty, zamierzali udać się do Maroka, celem wstąpienia do armji Abd-el-Krima.

Niemcy pod znakiem plajty.

—:o:—

„Privatbank" w Hamburgu bankrutem.

Wierzyciele otrzymają zaledwie 40 proc. należności.

Hamburg, 20 września.

Stary bank hamburski „Privatbank", powstały w r. 1860, został zamknięty. Ogłoszenie bankructwa jest kwestją naj bliższych dni.

Komisja sądowa, która od kilku dni bada książki banku, doszła do przekonania, że większość aktyw banku jest bez wartości i wierzyciele przy natychmiastowej likwidacji otrzymają najwyżej 40 procent swych należności. Przy powolnej likwidacji i zmianie konjunktury rynkowej, może uda się osiągnąć 60 do 70 procent należności. Bank ten stosunkowo nie był wielkim, gdyż wszystkie passywa jego wynoszą około 3 i pół miljona złotych marek.

Pojedynek na piszczele

odbył się w jednym z kabaretów na Montmartre.

Wśród różnych „atrakcji", rozsianych gęsto na bulwarach montmartryjskich w Paryżu, znajduje się „cabaret du Neant".

Wnętrze wybite jest czarnym kirem zamiast stołów służą trumny, wino podają w czaszkach, ściany ozdobione są piszczelami, zaś kelnerzy ubrani są za karawaniarzy.

Przed kilku dniami między kelnerem a jednym z gości powstała kłótnia, w czasie której kelner pochwycił za piszczel i zdzielił nim gościa po głowie.

To było hasłem do ogólnej bójki, w której czaszki latały w powietrzu, a piszczele łamały się na czerepach ludzi żywych. Gospodarz lokalu, przebrany za księdza, prowadzącego kondukt pogrzebowy, wystrzelił kilka razy w powietrze dla „uspokojenia", ale środek ten nie poskutkował.

Dopiero interwencja polcji przerwała tę oryginalną bójkę.

SPORT

Warta—Ł.K.S. 2:1; Turyści—Widzew 4:2.

Oba wczorajsze mecze rozczarowały nieco licznie zebraną publiczność sportową.

Dzień wczorajszy upłynął pod znakiem piłki nożnej. I może lepiej, że tak było, gdyż, jak liczni twierdzili, każde inne, a przedewszystkiem, afisze kolarskie Unionu, przyniosłyby nam niezawodnie deszcz. Już to w r. b. nasi kolarze nie mają szczęścia. Jeżeli oni chcą jeździć — deszcz im nie pozwala, jeżeli zaś mogą jeździć, to zazwyczaj zabraknie jeźdźców, z powodu: defektów, okaleczenia i t. p.

Otóż wczoraj, mimo niepewności, pogoda dopisała. Nie dopisały natomiast, względnie nie zadowoliły swymi wyczynami nasze drużyny.

W godzinach południowych, na boisku przy ul. Wodnej, byliśmy obowiązkowym świadkiem, jak I-sze zespoły Turystów i Widzewa pokazywały dość licznie zgromadzonej publiczności, jak w piłkę nożną grać nie należy. Było tam dużo ryków, pisków, gwizdania i w rezultacie wszyscy byli bardzo zadowoleni, że sędzia, p. Krachulec, który, kiedy miał gwizdać, to milczał, a kiedy obowiązkiem jego było milczeć, to gwizdał i kiwał rękami i nogami, a czasem i „palcem w bucie", twierdząc, że nic się nie stało — kiedy właśnie gracze nie mogąc „poradzić" nogami, zaczęli grać rękami, ale... po twarzach i to w dodatku nie po swoich.

To też największe zadowolenie wywołał głośny i najbardziej na miejscu będący gwizdek p. Krachulca, przerywający te ogólne katusze.

Turyści zwyciężyli 4:2 (0:2).

Przed tem odbył się mecz rezerw Widzewa z III-cią drużyną Turystów z wynikiem 5:3 na korzyść tych ostatnich, który, gdyby był mniej ładny od powyżej opisanego, z pewnością wrażenie zakończenia tej południowej imprezy byłoby mniej przykre. Na nieszczęście jednak, narybek obu klubów grał znacznie lepiej, wskutek czego bywalcy sportowi, opuszczający boisko z kwaśnemi minami, mieli przynajmniej nadzieję, że sobie popołudniu na meczu

Warta — Ł.K.S. powetują.

I nie zawiedli się, ale znowu tylko na przedmeczu, Warta II — Ł.K.S.?...

Goście przywieźli, względnie pokazali nam drużynę młodą, ambitną, mającą przed sobą przyszłość, która dołożyła wszelkich starań, ażeby się przedewszystkiem podobać.

Natomiast nikt nie odważy się odgadnąć, w jakim celu, Ł.K.S., swoich weteranów i „old'boyów" przewietrzał. We wtajemniczonych, względnie, rezerwoar graczy naszego mistrza znających zespół ten mógł uśmiech politowania wywołać, zaś mniej orjentującym się i tak „wszystko jedno". Jednakże wypada podkreślić fakt, że tylko dzięki pięknej grze młodych graczy Ł.K.S., t. j. Sztollenwerka, Małeckiego i Brzeskiego oraz dzięki celowej pracy Sobocińskiego w bramce, końcowy rezultat tych zawodów wypadł 5:3 na korzyść Ł.K.S.

Sędziował bardzo poprawnie i z pewną dozą eleganckiej rutyny, p. Izrael.

A teraz nastąpiło rozczarowanie na całej linji.

O skład osobowy gości, t. j. Warty I-szej nie pytaliśmy, stwierdzić jednak z przyjemnością musimy, że Warta, jak zawsze dotychczas, tak i wczoraj podobała się.

Cała drużyna Warty tworzy wspaniałą całość, a nawet te, jej przysłowiowo „słabe" tyły, z przedniemi linjami ubiegały się o palmę pierwszeństwa, a nam wypada je z bramkarzem na czele tylko pochwalić. Linja napadu Warty nie hołduje i nie tkwi na zardzewiałym gwoździu jednego systemu, lecz gra z efektem i pożytecznie wszelkiemi możliwemi systemami.

Tego jednak, nie można powiedzieć o grze naszego mistrza. Obrońcy robili co mogli i ostatecznie zadowolili w małej mierze; również i pomoc robiła co umiała, ale ponieważ nic nie umiała, to też nic nie zrobiła. — Linja napadu grała źle. Pomijamy już Millera, który w r. b. miał tylko jeden dobry dzień, wybaczamy Durce, który na zasłużoną „dymisję" Millera, nie może się doczekać, wskutek czego na skrzydle czuje się barzo źle. Nie możemy natomiast pominąć milczeniem słabej gry reszty napadu, albo zaniedbywanej przez resztę drużyny (lewem skrzydłem nie grano wcale), a z resztą okazało się, że cała drużyna jest w treningu od podstaw zanied bana.

Dziesiątki najpewniejszych pozycji poszło na marne, z tej prostej przyczyny, że poza Durką, żaden z napadu nie potrafi strzelić, a przedewszystkiem trafić w bramkę. Zaś Durka po zrobieniu pierwszej i jedynej bramki i przestrzeleniu karnego, grał tak, jak „pensjonowany" skrzydłowy — co w rezultacie w interesie Ł.K.S., jaknajprędzej nastąpić musi.

Przebieg gry chaotyczny, bez krzty myśli przewodniej, zwłaszcza ze strony Ł.K.S. Zwycięstwo Warty 2:1, mierzone miarą gry w polu zasłużone. Natomiast, wziąwszy pod uwagę sytuacje podbramkowe, zwyciężyć winien był Ł.K.S. Jeżeli zaś nie zwyciężył, to jego wyłączna wina, wykreślenie której z jego pamiętnika, wyłącznie od jego pracy nad sobą zależy.

Sędzia, p. Bira miał dosyć za swoje od ryczącej wprost nieludzko, niezadowolonej z niego i z gry publiczności. — To też zakończenie gry, jego donośnym gwizdkiem, sprawiło, zarówno drużynom, jak i publiczności wielką ulgę.

Fr. Romanek.

WILNO — WARSZAWA

Wilno, 20 września

W spotkaniu międzymiastowym Wilno — Warszawa zwyciężyli miejscowi w stosunku 3:1. Bramki dla Wilna uzysk.. Mikołajew — 2 i Grabowiecki — 1. Dla Warszawy jedyną bramkę strzelił Koch. Publiczności 3000 osób. Sędziował p. kpt. Ryszanek.



Panny amerykańskie w pogoni za oryginalnością dochodzą wprost do nonsensów. Nasza fotografja przedstawia członkinie nowojorskiego Chastie Athletic Clubu, którym właśnie zawodowy tancerz udziela lekcji [illegible] zachowania się na balu. Dla większej wygody lekcje te odbywają się w niezbyt balowych strojach.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE ... gr. za wiersz milimetrowy na stronie ... NEKROLOGI ... Zamiejscowe o 50 proc. ... ogłoszeń administr. nie odpowiada ...

Redakcja i Administracja Piotrkowska № 49. Telefony redakcji 27-24, 35-43, 35-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej